N^ro 12

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO

Utile Dulci

we Srodę d. 21 Marca 1827

I.

Podróż do Afryki zachodniéy w latach 1818 19, 20 *i* 21, *przez Maiora Williama Gray. Londyn* 1826.

(*Ciąg dalszy.*)

Dnia 10 stanęliśmy wieczorem przy rozwalinach Montoby: położenie tego miasta, które iak się zdaie, było niegdyś znakomitém, iest bardzo przyiemne. — Obwodzący ie mur i kilka pozostałych domów, zbudowane były gruntownie z czerwonéy gliny, pomieszanéy z drobno posiekaną słomą, lub suchemi li'ciami i gnoiem. Mieszkańcy Bondoo zniszczyli przed rokiem Montobę.

Uprowadzono i sprzedano iak niewolników, wszystkich którzy nie polegli w obronie swoiéy własności: taki los spotyka zwyciężonych, w kraiu, w którym mocnieyszym nie zbywa nigdy na pozorach do toczenia woyny ze słabszym. Częstokroć porywaią całą ludność osady bez żadnéy innéy przyczyny ze strony napastnika, prócz iedynego zamiaru przedania niewolników.

Straciliśmy w Ganado 4 konie i 6 owiec, które iadły liście z drzewa zwanego przez kraiowców *Talee*. Drzewo to rośnie obficie w królestwie Bondoo; iest to gwałtowna trucizna, lubo ma smak przyiemny. Mieszkańcy w téy części Afryki wyciągaią przez namoczenie essencyą z kory tego drzewa, aby się przekonać, czyli obwiniony o czarodzieystwo iest w istocie winny. Oskarżony musi wypić pewną ilość téy essencyi. Sprawia ona naypierwéy nudności, potém wymioty i gwałtowne boleści w żołądku, po których częstokroć śmierć następuie: a w takim razie oskarżony iest uznany za winnego. Lecz ieżeli wyydzie bez uszczerbku, bądź dla tego, że essencya iuż moc utraciła, lub że pozyskał względy tego, który ią sporządza, uznany bywa za niewinnego. Szczęściem, że ten okrutny zwyczay nie iest w użyciu u Mahometanów.

Podarunki które ofiarowaliśmy Królowi Almany, były 10 razy znacznieysze od podarunków danych Królowi Woolly. Przydaliśmy ieden dla Syna, za który

nam bardzo podziękował, lecz zaraz przydał że nayważnieyszą było rzeczą zadowolić iego oyca. »Czyli podarunki które mu dziś posyłacie, są zapowiednią innych, lub czyli chcecie na tém poprzestać?» »Odpowiedzieliśmy, że to iest wszystko co mu ofiarować możemy.» »Muszę wam za tém powiedzieć iż nie iestem upoważniony do ich przyięcia, chyba na rachunek innych, oprócz tego są one nader małe, aby ie można pod innym względem uważać.» Po długiéy rozmowie z tym xięciem, spodziewaliśmy się że więcéy wskóramy udaiąc się wprost do Króla; lecz ten okazał się ieszcze więcéy wymagaiącym niżeli syn iego, i powiedział nam w końcu, że ponieważ się tak długo namyślamy, przeto powróci niebawnie do swoiéy stolicy, do któréy możemy udać się za nim, skoro zechcemy zadosyć uczynić iego sprawiedliwym żądaniom.— Dodał, że królowie sąsiedni, a nawet pierwsi naczelnicy iego królestwa, bardzo się opieraią temu, aby nam pozwolono zwiedzić głąb zachodniéy Afryki, że bierze na siebie wielką odpowiedzialność pozwalaiąc nam przeyścia przez swoie kraie, i że umyślił nie dozwolić nam tego, chyba gdybyśmy go zupełnie zadowolnili.

Tym czasem zbliżała się dżdżysta pora. Ważną była dla nas bardzo strata kilku dni: przedsięwzięliśmy wszystko poświęcić konieczności nie tracenia czasu, i przystać na żądania Almany, iakkolwiek te były zbyteczne. Posłałem więc nowy podarunek, który miał oddać P. Partarrieux. Król zdawał się cokolwiek więcéy zadowolniony, lecz mówił był ieszcze o prochu, strzelbach, których potrzebował i rzekł w rozmowie, iż wiedział, że mamy z sobą wiele srebrnéy i złotéy monety. Potrzeba było ieszcze dać mu assygnacyą do St: Marie na sto funtów prochu, 20 sztuk broni i na muszkiet.

Skoro nadeszła dżdżysta pora, major Gray przedsięwziął stanąć w Gamba Contaye, położoném na spadzistości pagórka, o kilka mil od stolicy. Orszak doznał był do tych czas, wielkich przeszkod w nabyciu potrzebnéy żywności, albowiém naczelnicy nie dozwalali kraiowcom iéy dostawiać, chcąc dla siebie zostawić monopolium, i kazać sobie płacić nazbyt drogo, lecz skoro naczelnicy przestali się mieszać, dostawiono podostatkiém ryżu, mleka, masła, zboża, iay i zwierzyny, a zamiany odbywały się w sposobie porządnym i sprawiedliwym. Zaraźliwa dyarya dopełniła nieszczęść wyprawy. Umarło na nią wielu oficerów i znaczna liczba żołnierzy. Sam P. Gray był nią dotknięty. Bardzo obchodziła go niepewność w któréy zostawał o losie dwóch oficerów wysłanych do Sego i Senegalu. Gdy się miał lepiéy, rozrywał się polowaniem.

Podczas naszych exkursyi w okolice, udało się nam zabić ogromną lwicę, która szerzyła od nieiakiego czasu postrach w dwóch pobliskich wioskach. Towarzyszyło nam kilku mieszkańców z Samba Contaye. Pierwszy z nich ubił zwierze. Jego towaryysze rozbroili go natychmiast, związali mu w tył ręce, i w tym stanie zaprowadzili do miasta. — Gdyśmy się przybliżali, kobiety i dzieci wydawały radosne krzyki, klaskaiąc w ręce i śpiewaiąc. Czterech ludzi niosło ubite zwierze, okryte białém płótnem, za niemi postępowali myśliwi, przy okrzykach, strzelaniu i tańcach.

Zdziwiony, widząc że z zwycięzcą iak z zbrodniarzem obchodzono się, prosiłem o rozwiązanie téy zagadki. Odpowiedziano mi że ten człowiek będąc tylko poddanym, po-

pełnił wielką zbrodnią zabiiaiąc władcę, i będą się z nim tak obchodzić dopóty, dopóki naczelnicy miasta, po przekonaniu się, że nieboszczyk był ich nieprzyiacielem, nie ułaskawią przestępcę: że nie tylko to uczynią, lecz wielbić będą iego odwagę. Gdy się chciałem dowiedzieć początku tego dziwacznego zwyczaiu, odebrałem zwykłą Afrykanów odpowiedź: «Nasi przodkowie tak robili.»

Kray ten iest w ogólności górzysty, lecz nadewszystko w północnych i wschodnich prowincyach. Zresztą góry nie są zbyt wysokie. Miasta i wioski są zwykle w dolinach. Grunt iest urodzayny. Doliny te przedziela mnóstwo strumyków, w różnych kierunkach, a w dżystéy porze wpadaią do Senegalu lub Falemu. Przez resztę roku są wysuszone.

Ludność Bondoo iest złożona z Fulahów i Mandyngów, z Serawolliów i Jałofów: lecz używaią iedynie ięzyka Fulahów. Mężczyzni są kształtni i średniego wzrostu. Kolor ich ciała brunatny. W rysach twarzy maią więcéy podobieństwa do Europeyczykow, aniżeli innemi ludy zachodniéy Afryki, wyiąwszy Maurów. Ich włosy nie są ani tak krótkie, ani tak szorstkie iak włosy Negrów. Oczy maią duże, kształtne i pełne wyrazu. Kobiety są nader pięknie zbudowane. Rysy ich twarzy są nierównie delikatnieysze od większéy części Afrykanek; lubią do zbytku schludność i stroie; zawieszaią na głowie, szyi, na ramionach i łytkach szklanne perełki różnego koloru, bursztynowe, korałowe, które przeplataią wielkiemi ze srebra i złota ziarnkami. Noszą zwykle zasłonę, zarzuconą na tył niedbale, a to bardzo gustownie: zasłona ta iest z muszlinu który same przędą: reszta ubioru zupełnie podobna iest do stroiu kobiet w Kayaye. Niekiedy noszą suknie z iedwabnych lub bawełnianych piętnowanych materyi, których im dostarczaią nadbrzeżni kupcy, lecz w ogólności ubieraią się w materye wyrabiane w kraiu. Lubią niezmiernie perfumy, a nadewszystko piżmo; różową i lewandową essencyą; lecz gdy ich nie mogą tak łatwo nabyć, używaią w ich mieysce kwiatu gwoździków, który mielą i mieszaią z pewnym rodzaiem drobno utłuczonych migdałów, a których zapach dosyć podobny do tonhińskiego bobu. Robią z nich za pomocą gumowanéy wody ziarka, a z ostatnich naszyyniki i inne ozdoby. Niekiedy przestaią na wieńcu z goździków, który noszą na szyi i bransoletkach; lecz pospolicie używaią pachnideł; i powszechnym tu iest zwyczaiem zamykać ie w iedwabnych woreczkach żywego i urozmaiconego koloru, i zawieszać pewną ich liczbę około szyi.

II.

ŻEGLARZ.

(Dokończenie.)

»Jestem Anglikiem, rzekł do mnie, zrodzonym w hrabstwie Kent. Móy oyciec, uczciwy rolnik, chciał, abym się uczył iakiego rzemiosła, móy zaś brat starszy miał obiąć gospodarstwo i wyposażyć moie trzy siostry. — Lecz nie miałem ochoty do żadnego rzemiosła; lubiłem iedynie morską żeglugę; sł[illegible] łem mówiących o N[illegible] sławnych żeglarza[illegible] bie wyobrazić [illegible] szego stanu. [illegible] lewskiéy ma[illegible] oyciec błaga[illegible] przód spróbo[illegible] nadziei, d[illegible] tazya omi[illegible]

bie morze, i stan inny obiorę. Winienem mu był posłuszeństwo i stałem się powolny na iego żądania. Pożegnałem matkę, siostry i oyca, i odszedłem śpiesznie pogwizduiąc, abym się przez to wstrzymał od płaczu.»

W Shiedls wszedłem po raz pierwszy na pokład okrętu, i wyszliśmy pod żagle, nayprzód do Szkocyi, a ztamtąd do Rossyi. Rozbiliśmy się z okrętem na wysokości wysp orkadzkich i utraciliśmy dwóch naylepszych żeglarzy: ia sam dla tego tylko ocalałem, że byłem wybornym pływakiem. Straciłem wszystko com posiadał, i tak się rozbiłem o skały, iż wyrzucałem krew z piersi, i byłem przymuszonym pozostać przez trzy tygodnie w łóżku. Była to zła początkowa wróżba, a która zdawała się pochodzić z wyroku niebios na ukaranie mnie za sprzeciwienie się życzeniom oyca. Z tém wszystkiém nie zaniedbałem moiego przedsięwzięcia; napisałem list do rodzicielskiego domu, wspominaiąc nawiasem o przypadku, który mię spotkał i nic nie nadmieniłem o stracie pieniędzy i garderoby; prawda, że mnie to mało obchodziło, oprócz iedwabnéy chustki, którą mi moia matka podarowała i lulki danéy mi przez oyca w chwili odjazdu.»

Zatrzymał się w tém mieyscu, właśnie iak gdyby chciał odetchnąć. Mo-
było poznać, że miał wspomnieć
enie, które mu dole-
iątkę. Nie wyrze-
ś tak daléy mó-

ym głosem,
-Alpin. —
mnie stara-
dostawało, a
ez odzie-
potrzebie.

Ożeniłem się z nią, i żyliśmy nayszczęśliwsi przez cały miesiąc.»

»Tym czasem naprawiono rozbity okręt, a gdy iuż miał wyyśdź pod żagle, musiałem popłynąć aby dopełnić moich zobowiązań; lecz postanowiłem nie przedsiębrać żadnych nadal podróży, powrócić do Maryi, i chwycić się iakiego rzemiosła, lubo do żadnego nie byłem usposobiony. Pisząc do moich rodziców, nic im nie wspomniałem o moiém ożenieniu, wiedziałem bowiem, iż pomyślą sobie, że popełniłem naywiększe głupstwo żeniąc się w tak młodym wieku; oprócz tego Marya była ubogą, a całém naszém mieniem była młodość i zdrowie. Spodziewałem się więc, że skoro przedstawię moię żonę w rodzicielskim domu, radość z moiego powrotu, piękna postać Maryi i wstawienie się moich siostr i matki, łatwo wyiedna przebaczenie moiego oyca. — Niestety! wcale inny obrot wzięły te rzeczy.» —

Chwilowe wzruszenie przerwało mu powtórnie mowę, lecz opowiadał niezmienionym głosem: »Wyszliśmy pod żagle, znowu nas napadła burza, pozrywała nam liny i maszty, i bylibyśmy wszyscy niezawodnie zginęli, gdyby angielski liniowy okręt nie był nam przybył na pomoc. Byłem iuż niezłym żeglarzem, dano mi podostatkiem groku; wysławiano zaszczyt służenia na woiennym okręcie, co było zawsze przedmiotem moich dumnych chęci; nakoniec idąc raczéy za popędem zapału, aniżeli za rozumem, przeszedłem na pokład liniowego okrętu za pozwoleniem mego kapitana, i aby skrócić długie opowiadanie, służyłem przez lat 10 na wszystkich morzach i we wszystkich częściach świata. Wytrzymałem wiele burz; należałem do wielu potyczek; bywałem raniony, wzięty w niewolę i znowu od-

bity, zabrano mi wszystko com posiadał i znowu miałem udział w różnych zdobyczach. Nakoniec, stanął pokóy, lecz dla mnie zginął on na zawsze.»

Nalałem mu kubek gorzałki i zachęcałem, aby nie rozpaczał o przyszłości.

»Nie rozpaczałem o niéy w ówczas, rzekł do mnie, a iednak nie byłem spokoyny, albowiem zdawało mi się, żem się do szczęścia nie urodził, a głos taiemny zawsze mi zarzucał, iż nie usłuchałem woli oyca. Po odebraniu żołdu w Portsmouth i udziału z zdobyczy, przedsięwziąłem odwiedzić nayprzód moię rodzinę, a potém udać się na północ do moiéy żony. Przysposobiłem kilka małych podarunków dla moich rodziców i pochlebiałem sobie, że gdy mię uyrzą, zapomną o przeszłości.»

Stanęłem przed ich domem, drzwi były zamknięte. Naprawiono i odbudowano folwarczne domy. Stary wierny pies nie wyszedł przywitać mię; wszystko było pogrążone wgłębokiém milczeniu, a bicie serca zdawało się mię ostrzegać o wydarzoném nieszczęściu. Było to pod czas żniwa; może są na polu, poszedłem tam spodziewaiąc się że ich na niém znaydę; lecz, niestety! dowiedziałam się niebawnie że moi rodzice pomarli przed kilku latami, że moie trzy siostry poszły za niemi do grobu, i że móy brat w nienaylepszym znaydował się stanie, to iest że z powodu żniw chybionych, oddał folwark właścicielowi, sam zaś zaciągnął się do woyska. Dobrze uczynił, iest odważny, może kiedyś dosłuży się czego. Nigdy nic o nim nie słyszałem; lecz czyli żyie lub poległ, pewny iestem iż zawsze z honorem, a ta myśl iest moią pociechą.

Byłem dosyć bogaty i udałem się do wysp orkadzkich, wioząc dla Maryi srebrny zegarek i pół tuzina pierścionków; lecz wyznaię że miałem serce ściśnione okropnemi przeczuciami. Może iż i ona nie żyie, pomysłałem, albo, ieżeli żyie, ięczała przez cały ten czas w ubóstwie; może musiała póyśdź do służby i opuścić rodzinne mieysce; a gdzie ią znaleśdź? Jednakowoż pomyślałem sobie, ieźli ią zastanę, oszczędzone przezemnie pieniędze wystarczą na założenie rybołóstwa, a myśl ta dodawała mi odwagi. Stanąłem przed iéy domem; zapukałem do drzwi; widziałem ią iak się pokazała w oknie; zawołałem na nią wymieniaiąc moie imie; lecz ona mnie nie poznała, czyli też poznać niechciała, i kazała mi odeyść, mówiąc: że nikt tak nazwany, w tym domu nie mieszka. Wstąpiłem do pobliskiéy chaty, a tam dowiedziałem się że za mąż poszła. Po siedmiu latach moiéy nieprzytomności, przyzywała mię na morskich brzegach i tamach Leith, podług kraiowego zwyczaiu, a gdy była uznaną za wdowę, oddała swoię rękę iednemu człowiekowi z Edymburga, który otworzył świeżo sklep na Orkadach. Ten cios dobił mnie do ostatka. Cóż miałem począć? odwołać się do niéy iako do moiéy żony? niepodobna. Poiąć drugą?..... Na to pytanie długo gwizdał.

Musiałem znowu zostać żeglarzem, mówił daléy, i to mi się łatwo powiodło, gdyż pokóy nie trwał długo. Jeszcze walczyłem i ieszcze nie raz byłem raniony; lecz ani fale, ani kule, ani kartacze, ani pałasze, niemogły przeciąć pasma życia moiego, a iednak narażałam się na wszystkie niebezpieczeństwa. Nie wybiła ieszcze moia ostatnia godzina, przeżyłem liczne rozbicia się okrętu: gdy zawarto pokoy powróciłem do kupieckiéy żeglugi.»

Skończywszy, chciał odeyść, mówiąc iż mię pewno znudził tak długiém opo-

wiadaniem przygód swoich, i życzył mi pomyślnego wiatru w dalszéy żegludze moiego życia; lecz zatrzymałem go na obiad, a za pomocą groku udało mi się rozpędzić ponure iego myśli które go ogarnęły podczas tego opowiadania.

Otóż to iest wszystko, zawołałem, gdy się rozstaliśmy. Czyliż los nie zachował zbawiennego balsamu, któryby twoie rany zagoił? Czy nie znaydziesz gdzie mieysca spoczynku w téy przykréy życia wędrówce? Pozostanieszże sam ieden w licznym orszaku śmiertelników? Podczas gdy inni ludzie maią przyiaciół lub krewnych, którzy im osładzaią gorycze przywiązane do życia, ty biedny, maszże żyć samotny w twoiéy oyczyznie? Lecz krucha łódź dni naszych nie iest przeznaczona do odprawienia długiéy żeglugi; burze i bałwany przestaną nią miotać, znayduie się port do którego musi prędzéy lub późniéy zawinąć, i oby ten port był siedliskiem pokoiu i szczęścia dla tego walecznego żeglarza, i dla wszystkich którzy będą czytać historyą iego życia.

III.

O romansach Chińskich w porównaniu z Europeyskiemi.

P. Abel de Remusat wydał w Paryżu Romans wiernie z języka chińskiego przełożony p. t. *Dwie Kuzynki*, który powszechną uwagę zwrócił: zamyślaiąc udzielić czytelnikom naszym niektóre z niego sceny, umieszczamy szczegóły o romansach Chińczyków z przedmowy do tegoż dzieła wyięte.

Gdyby mieszkaniec Xiężyca przybył na naszą planetę i przyniósł nam romans będący wiernym obrazem obyczaiów, uczuć, sposobu widzenia rzeczy, istnienia nareście istot do nas podobnych, mocnoby to obudził naszą ciekawość. W takim samym prawie iesteśmy przypadku z osobliwszym utworem o którym wspomnieliśmy powyżéy. Wszystkie cytacye, porównania, obrazy, są dla nas rzeczą zupełnie nową. Piękność chińska podobna iest do *iaspisu*, ma *ramiona* iak *gałęzie gruszki*, kibić *wierzby*. Jeżeli się przypadkiem zmartwi, *iéy brwi* marszczą się iak *liście wierzbowe*, a *liście morelowe pokrywaiące iéy lice przybieraią barwę iesienną*. Pewna osoba wychwalaiąc szczęście małżeńskie mówi: *Będzie ci tak iak gdybyś co dzień miał na stole zupę żółtą z korzonkami.* Rękawy które iak wiadomo, Chińczycy noszą bardzo szerokie, tę samą rolę tam graią co u nas kieszenie. Bileciki miłości wierszem lub prozą, przesuwaią skrycie z iednego rękawa do drugiego. Poeci noszą w rękawach papier i pędzle.

Iest to nie małym zaszczytem dla Chińczyków, że iuż od dawnego czasu wznieśli się do pomysłów romansu obyczaiowego i romansu historycznego, takich iakie dziś między nami powstaią. Narody w dzieciństwie, maią bayki, powieści cudowne, epopeie; prawdziwe romanse powstaią w starości społeczeństw. Inne ludy Azyatyckie zapełniły cudownością samą nawet historyą. Chińczycy pozostali historykami nawet w romansach. Stosunki człowieka z iego bliźnemi, iego wady, skłonności, nałogi moralne, a, nawet iego sposób mówienia w towarzystwie, są zwykłym przedmiotem utworów chińskich, ich romansów i sztuk teatralnych. To samo co iest zaletą romansu u kraiowców, iest zarazem nie zaprzeczoném prawém do zaufania cudzoziemców. Tak więc romanse chińskie mogą pod tym względem ważną przerwę zapełnić; bo któż znalepiéy lud iakowy aniżeli on sam siebie? Opisy podróżników o Chińczykach nie dotyczą się szczegółów ich

życia politycznego, lecz nie mogli ci wędrownicy przedrzeć się w łona rodzin i poznać ich życie prywatne.

Autorowie romansów chińskich, często bardzo używaią broni śmieszności, dla wykazania i poprawy wad swoich współziomków; można ie naystósowniéy przyrównać do dobrych romansów angielskich, w których moralista dostrzegacz, umie swóy cel utaić i zwraca uwagę czytelników na okoliczności akcyi naiwnie opowiadanéy. Nadewszystko w malowaniu szczegółów celuią Chińczycy.

Równie iak nasi autorowie tak i chińscy wpadaią w tęż samę wadę rozwlekłego opisywania cudów sztuki albo piękności przyrodzenia. Zdarza się niekiedy, że ci autorowie azyatyccy, zatrzymuią się w nayważnieyszéy scenie i przywiązuiąc się do naymnieyszéy iakowéy okoliczności, kreślą obrazy których koloryt i ułożenie, uwielbienia są godne. Zapominaią w tenczas, że sztuka pisarza romansu, polega na ukryciu sztuki. Z resztą łatwa taiemnica tych opisów iest równie znaną pisarzom Azyi wschodniéy, iak Europy. Mamy nasze czaruiące peyzaże, nasze dzikie położenia, nasze góry niebieskawe odbite na gładkiéy powierzchni iezior, nasze zachodzące słońca i iego potoki purpury, nasze srebrne xiężyce. W Chinach iest zieloność wierzb, przezrocza wód, rozmaite kolory obłoków, śniegi drzew owocowych, szkarłat piwonii i złoto chrysantemów, których peryodycznie wracaiące obrazy zamiast przyiemnéy rozmaitości tworzą, wyznać trzeba, wytworną monotonią.

Bohatyrowie romansów chińskich rzadko są wybierani z klass wyższych, lecz nayczęściéy z pośrednich. Niektóre ich utwory mogłyby nosić sprawiedliwie imie historycznych romansów. Dzieła te są za zwyczay obszerne, lecz są też niektóre tak szczupłe, że ie do naszych powieści przyrównać można. — Jedne pisane są wierszem, inne prozą przeplataną wierszami, niektóre są w rozmowach od początku do końca. Lubo niekiedy wprowadzaią do nich autorowie osoby taiemnicze, a zwyczaynie astrologów i fizyonomistów, zamykaią się po naywiększéy części w szrankach możności, a nawet prawdopodobieństwa. Bohatyrem ich romansu bywa zwykle młody uczony z naylepszém sercem, wyłącznie oddany nauce, i nieznaiący innych rozrywek prócz tych, które znaleźć może zaymuiąc się kwiatami, winem i poezyą.

Małżeństwo i posunięcie się na wyższy stopień, są to u Chińczyków dwa panuiące wyobrażenia w życiu cywilném i w krainie wyobraźni. Małżeństwo z tego ieszcze względu iest dla Chińczyka naypierwszym celem, że tylko syn dziedziczący imie oycowskie ma prawo uczcić zwłoki oyca pogrzebem, a w oznaczonych dniach składać hołd iego pamiątce. Nayboleśnieyszą więc iest rzeczą dla Chińczyka umierać bez męzkiego potomstwa. Dla tego i wcześnie się żenią i kilka żon poymuią.

Wielożeństwo iest częścią obyczaiów Chińskich, naywięcéy się różniącą od naszych, i gra wielką rolę w ich dramatach i romansach. Bohatyr *Dwóch Kuzynek* nie waha się podzielać swoie uczucia między dwie kobiety zarówno ich godne. Gdy mówi *mam tylko iedno serce*, nie znaczy to. *Będę ci wiernym na wieki*, lecz przeciwnie; *gdybym znalazł drugą kobietę tak przyiemną iak ty, iakżebym iéy kochać nie miał.*

Co więcéy, podwóyny ten związek iest także celem dwóch Kuzynek i bez tego nieszczęście ich nie byłoby zupełném. Obie wypieraią się zazdrości, iak gdyby u nas wy-

pierał się kto występnéy lub nieprawéy skłonności. Nie tylko to odkrycie, że ich miłość zwraca się do teyże saméy osoby, ich przyiaźni nie szkodzi, lecz iest nowym powodem do szacunku i przywiązania. W tém co w Europie byłoby przedmiotem niezgody i rozpaczy, przyiemne Chinki widzą skutek nayszczęśliwszéy sympatyi i rękoymią zupełnego szczęścia. Prawdziwie w inny świat przeniesieni iesteśmy. Musi udać się do Chin, kto chce zobaczyć iak wielożeństwo usprawiedliwione iest uczuciem i iak namiętności naywięcéy wymagaiące, skłaniaią się do podziałów i ulegania, nic nie tracąc z swoiéy żywości.

IV.

WIEŚNIAK NIESZCZĘŚLIWY.

(Bayka naślad: z Kryłowa.)

W kącie swoiego ogrodu
Wieśniak swe zbiory ukrywał.
Wesół, spokoyny, po trudach spoczywał,
Gdyż się nie lękał ni nędzy ni głodu.
Lecz się z ludzkiéy nadziei fortuna urąga!
Wyszpiegował go złodziéy, zaczail się w nocy,
Wszystko zabrał do szeląga.
Na ten cios niespodziewany,
Płacze wieśniak obłąkany,
Błaga litości, pomocy:
Do wszystkich wstępuie chatek,
Przyiaciół, krewnych, sąsiadów zwoływa:
Może składka litościwa
Wesprze iego niedostatek.
Wiemy że po niewczasie każdy radzić umie.
Zaczęto więc rozprawiać o iego przygodzie,
Ozwie się Pan Antoni — Móy kochany kumie,
Jakże mogłeś u czarta pokazywać komu,
Że twoie zbiory wynosiłeś z domu,
I żeś ie chował w ogrodzie?
— Od tego czasu, Pan Bartłomiéy rzecze,
Żelazną skrzynię musisz sobie sprawić,
I przy łóżku ią postawić. —
— Wszystko to dobre, nie przeczę,
Przydał szwagier iego żony,
Lecz to nie dość dla obrony.
Psa potrzeba moiem zdaniem,
Coby złodzieiów odstraszał szczekaniem.
Słuchay gdy ci dobrze radzą:
Weź moiéy suki szczenięta,
Ona iest czuyna i cięta,
Już ie w staw powrzucać chciałem,
Lecz ieśli się tobie zdadzą,
Przyślę ci ie sercem całem.
Gdy tak sobie pogadali,
I sąsiedzi i krewni, dalecy czy bliscy,
Jak przyszli tak poszli wszyscy,
Lecz i grosza mu nie dali.

Tak rzeczy idą na świecie,
Doradzców znaydziemy wszędzie,
Lecz gdy pomódz trzeba przecie
Każdy w tenczas głuchym będzie.

V.

MODY PARYZKIE.

Ubranie z włosów na głowę bardzo wysokie same przez się, ieszcze się wyższe wydaie, z powodu utkwionych w nie kwiatów.

Między naynowszemi wynalazkami naszych modniarek przytoczymy staniki iedwabne naśladuiące aksamit, a daleko lżeysze. Suknie są zawsze białe a stanik odmiennego koloru; bardzo miłą tworzy odmianę.

Znaczenie Szarady w przeszłym numerze iest *Kochankowie.*
